Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardtamec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 22 SIERPNIA 1926 R. Nr. 34.

J. KASPROWICZ.

Fragment z Kazania na Górze.

„Błogosławieni, którzy cierpią z dumy
I kłamstwa bliźnich, kamienne urazy
Spłacając chlebem"... I słuchają tłumy:

Przykazań bowiem mojżeszowe głazy
Innemi dotąd nauczały słowy:
„Oko za oko! krew za krwawe zmazy"!

A on im mówił: „To jest zakon nowy,
Abyście swoje miłowali wrogi
I nałożone ponieśli okowy;

Idźcie spokojni śród ciernistej drogi,
Gubiąc źrenice między błękitnemi
Chmur osłonkami, tam, skąd promień błogi

Spływa na ziemię i oddechy swemi
Złe jak i dobre zarówno ogrzewa.
I będzie boże królestwo na ziemi,

I uczujecie, jak wam raj dojrzewa
We waszych sercach"!!...

Błogosławieni cisi.

Błogosławienui cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię.

Ew. Mat. rozdz. 5, w. 5.

Błogosławieństwa Kazania na górze, tej magna charta religji naszej, prowadzą nas na szczyty najgłębszych prawd życia duchowego i najwyższych ideałów, które człowiek zna na świecie.

Są one i pozostaną najpewniejszym drogowskazem do urzeczywistnienia najwyższych przeznaczeń ludzkości na ziemi.

W krótkich lapidarnych wyrażeniach, w formie i rytmie, tak żywo przypominającym psalmy, kreśli Jezus plastycznie i wszechstronnie duchowe oblicze nowego człowieka, obywatela Królestwa Bożego na ziemi.

Każde błogosławieństwo charakteryzuje dobitnie poszczególny etap w rozwoju nowego życia człowieka, które ciepłem i jasnością słońca cudownie rozbłysło pod wpływem Jezusa na ciemnej, biednej, zbrukanej krwią i winą ziemi.

Życie to nowe, boskie, ma swoje odrębne prawa i normy, różniące się od przeciętnej pobożności, nieraz wręcz przeciwstawiające się tak zwanemu zdrowemu rozumowi.

Nie dziw przeto, że jak za życia Jezusa, tak poprzez cały dwudziestowiekowy rozwój religji chrześcijańskiej po dzień dzisiejszy prawdy, objawione przez Jezusa, budzą protest. Są często niezrozumiane, wypaczane, krytykowane i wyśmiewane.

Wymagają one bowiem od każdego, kto chce je szczerze poznać, wejścia w siebie, w głąb własnej duszy, rozejrzenia się w przepastnych głębinach i zakamarkach swej jaźni, wymagają wczucia się, dobrej, chętnej woli do śmiałego, bohaterskiego pójścia za głosem Prawdy, którą dusza za istotną Prawdę uzna, bez lęku, wahań, obawy i zastrzeżeń.

Bez tej powagi i świętego nastroju niechaj nikt nie próbuje zrozumieć Kazania na Górze, które prowadzi nas do Krainy Świętości, zdolnej naprawdę ukoić najgłębsze pragnienia i tęsknoty duszy ludzkiej.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię" — powiada Jezus.

I te słowa swą paradoksalnością stanowią wielkie crux dla zrozumienia. Dzisiejsze życie, pełne rozgwaru, zgiełku, walki, nienawiści, utrudnia zrozumienie tych słów. Człowiek współczesny szuka coraz więcej silnych, mocnych, wstrząsających wrażeń; nie znosi ciszy, unika jej. Wprzęgnięty w kierat powszedniego życia, dźwigając ciężar codziennych obowiązków, czuje się znośnie. Z lękiem atoli często wita chwile wytchnienia. Instynktownie obawia się pozostania sam na sam ze sobą. Takie chwile wolne wypełnia często huczną zabawą, szałem pijatyki,

orgjami rozpusty i wyuzdania. Jakby chciał zagłuszyć i stłumić w sobie głos niespokojny duszy, upominającej się o swe prawa do życia. Tem się tłomaczy, że w chwilach ciężkich wojen, katastrof, epidemji ogarnia szerokie masy psychoza tańca. Człowiek nie chce być sobą, nie chce sięgnąć głębiej, pozostaje na peryferji, nie chce wyjść na spotkanie Boga w chwilach smutku i bólu.

„Głośniej niźli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy
A kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy".

Tak powiada Mickiewicz.

Cisza, skupienie wewnętrzne jest nieodzownym warunkiem pogłębienia duchowego, przeżycia Boga.

Taka cisza to nie rozleniwienie ducha, bierność, lecz napięcie wszystkich władz duchowych człowieka, tajemne źródło jego twórczej mocy, wydźwignięcie się jego osobowości z chaosu nizkich, zwierzęcych popędów i skłonności, poświęcenie życia i powołania na ofiarny trud i mękę żywota.

Bez takich przeżyć niema i nie może być nic wielkiego na ziemi.

Jest to odwieczne, niezłomne prawo, ujawniające się w obrębie przyrody i dziejów, że czyny istotnie wielkie i wzniosłe, poruszające świat i życie ludzkie, powstają w ukryciu, w cichych chwilach rozmodleń duszy.

Kto w takich chwilach zetknięć ducha swego z żywym Bogiem nauczył się czerpać siłę i moc do życia, ten, brzydząc się, unika wszelkiej hałaśliwej pracy i działalności, reklamy, byleby błyszczeć tylko świetnie, nie stosuje demagogicznych kruczków, sposobów, zapewniających w tani sposób rozgłos, powodzenie i życie dostatnie, przykłada do siebie, do ludzi, do przejawów życia wokoło miarą wyższej oceny, nie traci równowagi ducha w chwilach uznania i powodzenia ze strony otoczenia, nie rozpacza w momentach najcięższych, najboleśniejszych. Pozostaje cichy, opanowany. A cichości tej uczy się stale od Jezusa (Ew. Mat. 11, 29), najwyższego Wzoru, swego Mistrza i Zbawiciela.

Cichość taka to nie bierny kwietyzm, to rezultat wielkiej pracy wewnętrznej, opanowanie ducha swego przez Wyższą Moc Boga, kierującego wszystkimi i wszystkiem w wszechświecie, bez którego woli i włos z głowy naszej nie spada, który mocen dać jest cichym ziemię w dziedzictwo, bez szczęku broni i krwi przelewu.

Póki choć jedno serce bić będzie na ziemi, prawdą niezłomną pozostanie, że serce niespokojnie człowieka „co wciąż w nieskończoność ucieka, przez łzy tęsknoty, męczarnie" (Asnyk), nie znajdzie ukojenia i ciszy tam, gdzie najczęściej mylnie szuka, w posiadaniu złota, srebra, bogactw, chwały, — lecz jedynie w Bogu.

Przyjdzie czas, gdy błyszczące imiona pognija,
Z cichych ziaren wywite kłosy świat okryją...
Huk minie, — musim minąć z blaskiem i gawędą;
„Błogosławieni cisi, oni świat posiędą".
Niechże prawdę zrozumie, kto Chrystusa słyszy;
Kto pragnie ziemię posiąć, niechaj siedzi w ciszy.

(Mickiewicz).

Adolf Suess.

Prawda o Meksyku.

Prasa nasza odznacza się nieźródłowością i gdy chodzi o jakie wielkie wydarzenia światowe, to z prasy tej możemy dowiedzieć się o sympatjach czy antypatjach redaktorów i reporterów, ale zrzadka tylko o istocie danej sprawy, jej przyczynach i skutkach. Prawdy więc o Meksyku nie możemy szukać w gazetkach, które w zatargu meksykańskim dopatrzyły się prześladowania chrześcijan", jak się go zresztą dopatrzyły podczas przeprowadzania analogicznego prawa we Francji w roku 1908. I wtedy państwo broniące się przed zalewem klerykalizmu było oskarżane przez klerykałów całego świata o prześladowanie chrześcijan. To też czytelnik gazet polskich nie dowie się z nich nigdy, co już od dawna wie czytelnik gazet zagranicznych. A w świetle gazet zagranicznych spór meksykański przedstawia się nie jako „prześladowanie chrześcijan", ale jako prześladowanie zubożonego państwa i jego obrona przeciwko zachłanności bogatego kleru.

Ze źródłowych informacji prasy zagranicznej dowiadujemy się, że jeszcze w połowie minionego stulecia Meksyk był pod wyłącznem panowaniem kleru rzymskiego, a katolicyzm rzymski był wyznaniem tak wyłącznie panującem, iż żadne inne wyznanie tolerowane nie było. Ewangelikom i żydom nie wolno było nabywać ziemię, wobec zaś prawa nieważnym był każdy kontrakt, jeśli jedna strona była niekatolicką. Takie odgraniczenie się od świata dzisiejszego pojęć o prawie i sprawiedliwości doprowadziło do tego, że Meksyk stracił dwie olbrzymie prowincje Texas i Kalifornję. Te dwie prowincje przyłączyły się do Stanów Zjednoczonych, jedynie dlatego, że się dusiły w zgniłej atmosferze klerykalnej. Oczywiście, że kler nigdy i nigdzie nie troszczył się o wolność narodu i państwa, bo jego interesa nie tracą nic na tem, gdy naród traci niepodległość. Panuje kler nad wolnymi, panuje nad niewolnikami.

Gdy demokracja i sprawiedliwość brały górę nad ciemnotą i zachłannością klerykalizmu pod rządami Juareza, partja klerykalna odwołała się do pomocy obcej i za pośrednictwem wielkiej bigotki, cesarzowej Eugenji, żony Napoleona III, doszło do interwencji cesarza Francji; a ta interwencja zakończyła się rozstrzelaniem nieszczęśliwego cesarza Meksyku Maksymiljana Austrjackiego. Demokracja zwyciężyła i przeprowadziła prawo o oddzieleniu Kościoła od Państwa (w roku 1859), ale aż do roku 1910 kler rządził całem państwem, jak za dobrych dawnych czasów.

Nigdzie bodaj Kościół rzymski nie był taki bogaty, jak w Meksyku, gdzie dwie trzecie całego mienia narodowego należy do niego. Pomimo tych olbrzymich bogactw otrzymywał Kościół w Meksyku bardzo duże sumy od państwa, a mianowicie arcybiskup Meksyku (miasta) miał 123,000 pesów, biskup Puebli 10,000 pesów, biskup Morelii 100 tysięcy rocznie. Według danych zawartych w „La revolocion y el nacionalismo", Lerdosa de Tajedas, na 13 miljonów mieszkańców było w 1073 parafjach 22,300 księży, w setkach klasztorów męskich i żeńskich znajdowało się do niedawna przeszło 150,000 zakonników i zakonnic, tak że na każdych 80 mieszkańców wypadała jedna osoba duchowna. Opłaty za posługi kościelne pomimo olbrzymich bogactw, jakiemi Kościół meksykański rozporządzał, były niemiłosiernie wysokie, natomiast roztaczał Kościół niebywały przepych przy każdej nadarzonej sposobności. Budowano kosztowne kościoły, jak np. w Puebla, gdzie kościół kosztował okrągłe półtora miljona pesów. Do Rzymu wysyłano corocznie 10 miljonów pesów (pesy = ½ dolara).

Panowanie Kościoła rozciągnęło się oczywiście i na szkoły, które były wszystkie w ręku kleru. Tylko zamożniejsi ludzie mogli w nich kształcić swoje dzieci, ogromna zaś większość ludu to ciemni analfabeci, nie umiejący czytać. Chciwość kleru w stosunku do ludu miała jeden specjalny skutek. Ponieważ domagano się między innemi zbyt wysokich opłat za śluby, jakich chłopi płacić nie mogli, tysiące ludzi żyły tam bez ślubu. Pewien zamożny ziemianin ufundował kaplicę i utrzymywał w niej księdza, który dawał śluby bezpłatnie. Świadkowie opowiadają, jak ze wszystkich stron tłumnie napływały stadła małżeńskie z dziećmi i wnukami, aby wziąć z sobą ślub.

Ustawa, oddzielająca Kościół od Państwa istnieje w Meksyku już od połowy 19 wieku i Kościół miał dość czasu, aby się przysposobić do nowych warunków, a mianowicie do równouprawnienia wyznań i upaństwowienia szkoły. Oczywiście, że kler ani myślał przystosować się do warunków, które były dla niego niemiłe, i nadal pragnął zatrzymać cały ogromny kraj w swojem ręku. Jak w swoim czasie podawał do wiadomości nawet nasz Pat, biskupi wy-

powiedzieli walkę rządowi, ogłaszając rodzaj wielkiego strajku po kościołach.

Narzekanie na to, że nuncjusz papieski został z kraju wygnany, przedstawia się w świetle rzeczywistości dość ciekawie. Otóż nuncjusz Caruna udawał się do Meksyku pod fałszywym paszportem jako nauczyciel ludowy z Portorico. Oczywiście, Caruna nie był nauczycielem, ale biskupem Portorico i nuncjuszem papieskim. Tylko dzięki temu fałszerstwu mógł przekroczyć granicę Meksyku. Rzecz prosta, że władze odstawiły go do granicy, gdy fałszerstwo zostało wykryte, przyczem darowano mu karę więzienia, na jaką według praw krajowych mógł zostać skazany.

Już przed dwoma laty zdarzył się wypadek podobny, a mianowicie, nuncjuszowi Ernesto Philippi zakazano wjazdu do kraju. Biskupi zwrócili się ze skargą do ówczesnego prezydenta Obregona, który odpowiedział im w sposób zaiste klasyczny, powiadając między innemi: „Fundamentalnem zadaniem Kościoła jest zaprowadzenie człowieka drogą cnoty, moralności i braterstwa do wiekuistej szczęśliwości. Obecny rząd postawił sobie za zadanie drogą cnoty, moralności i braterstwa doprowadzić lud meksykański do osiągalnego stopnia szczęśliwości ziemskiej. Oba te cele można harmonijnie z sobą połączyć".

Taka postawa rządu nietylko że nie chce w niczem ograniczyć praw Kościoła o ile chodzi o jego działalność duchową, ale przeciwnie potęguje siły Kościoła, odsuwając od nieodpowiedniej dla niego i absorbującej polityki. Nie brakło w Meksyku księży patrjotów, którzy przeciwstawiając się uroszczeniom obcego, najczęściej hiszpańskiego kleru wyższego, założyli Kościół Narodowy, podobny do takiego samego Kościoła polskiego. Gdy w parafji znajdzie się dużo zwolenników tego Kościoła, wówczas powstają spory o budynek kościelny, co zmusza władze do interwencji.

Rząd meksykański zerwał z średniowieczyzną i ogłosił równouprawnienie wyznań, otwierając granice dla katolików i niekatolików, podporządkowując ich jedynie prawom państwowym. Ponieważ w ciągu trzechsetletniego nieograniczonego panowania nad krajem kler nietylko nie podniósł go do wysokości innych krajów cywilizowanych, ale utrzymywał go w stagnacji najgorszego obskurantyzmu, przeto rząd chcąc uchronić kraj przed dalszemi następstwami takiego fatalnego stanu rzeczy, zabrał się do organizowania życia politycznego i społecznego na wzór europejski.

Energiczny prezydent Calles postanowił przeprowadzić reformę rolną, aby ubogim robotnikom rolnym dać własny warsztat pracy i ten chwalebny zamiar wywołał w klerze rzymskim falę nienawiści za to, że władza świecka odbiera mu panowanie nad ludem i nad ziemią. Dzisiejszy zatarg jest ostrem oskarżeniem dziejów przeciwko Kościołowi, który gromadził olbrzymie bogactwa i przywileje dla siebie, ale dla kraju, przez siebie opanowanego nic zdołał i nie chciał zrobić nic. Opowiadania o prześladowaniu chrześcijan są zwykłem kłamstwem klerykalnem. Przepych kościelny, święta ostentacja, zdzierstwo i krzewienie ciemnoty, to nie jest chrześcijaństwo, ale polityka wyzysku w najgorszym gatunku.

Masy ludowe idą za Callesem, chociaż są podobno bardzo sklerykalizowane i chociaż kler panuje nad ich umysłami. Opowiadają ciekawy szczegół o pewnej olbrzymiej manifestacji robotników przeciwko polityce biskupów. Gdy kilkunastotysięczny tłum szedł w pochodzie manifestacyjnym, ozwały się dzwony na Anioł Pański. Pochód przystanął, zawahał się, robotnicy zdjęli czapki, pobożnie odmówili pacierz, a potem ruszyli dalej z okrzykami na cześć prezydenta Callesa. W tem zachowaniu się manifestantów jest rozwiązanie zatargu. Gdy jest czas na Anioł Pański, to Anioł Pański, a gdy czas do pracy dla państwa, to praca dla państwa, bez mieszania jednego z drugiem, bo to są dwie sprawy różne i przeciwne sobie.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że kierunek dziejów nie cofnie się już wstecz i że ludzkość katolicka posuwać się będzie naprzód w stronę coraz większego uniezależnienia się od kleru i klerykalizmu. Gdyby Meksyk był zrozumiał to dawniej, nie byłby stracił Texasu i Kalifornji.

P. Hulka-Laskowski.

HELENA BURSCHÓWNA.

Zarys idealny stowarzyszenia polskiej młodzieży ewangelickiej.

O konieczności zrzeszenia się wogóle, a młodzieży w szczególności niema potrzeby mówić. Wszyscy o tym głęboko jesteśmy przekonani, bo wszak młodzież to przyszłość narodu i przyszłość naszych zborów. Zwłaszcza w obecnych czasach bardziej niż kiedykolwiek winniśmy zatroszczyć się o młodzież. Zresztą wymaga tego duch reformacji. Mamy liczne szkoły powszechne, mamy gimnazjum męskie, od roku gimnazjum żeńskie. Ale cóż się robi dla tej młodzieży, która w dniu konfirmacji wchodzi w życie? Znajduje się ona przeważnie w otoczeniu czysto katolickiem, gdyż w naszym kraju olbrzymią większość stanowią katolicy; wywiera ono ogromny wpływ, prowadzi nieraz do zobojętnienia dla swego wyznania lub co gorsza do zupełnego zerwania z wyznaniem, któremu się ślubowało wierność w dniu konfirmacji. Cóż dla nich czynimy, zwłaszcza obecnie, kiedy fanatyzm śród katolików wzmaga się coraz bardziej, kiedy czyha przedewszystkiem na młodzież, chcąc ją zdobyć dla swego wyznania. Już w szkołach — przeważnie żeńskich — probuje się przeciągnąć dzieci na katolicyzm, żądając, aby dziewczynki chodziły do kościoła katolickiego, były obecne na lekcjach religji katolickiej, przemawiając do polskości, patrjotyzmu, grożąc wiecznem potępieniem, lub wyśmiewając się z wyznania ewangelickiego. Skutkiem tej akcji mamy takie wypadki. A naprzykład w jednym z pierwszorzędnych gimnazjów prywatnych, cieszącem się dużem uznaniem, dwie uczenice — jedna z klasy III, druga — z IV — przeszły pod wpływem namów na katolicyzm. Rodzice nie zdają sobie wprost sprawy, jaką krzywdę wyrządzają młodzieży, oddając ją pod wpływ katolicyzmu. Ze starszą młodzieżą nie lepiej się dzieje: jedna ze studentek ewangeliczek starała się o miejsce nauczycielki w szkole powszechnej na prowincji; obiecano jej tę posadę — nazwisko jej kończyło się na ska, gdy z przedstawionych jednak papierów okazało się, że jest ewangeliczką, odmówiono nawet przyjęcia podania. Przy obejmowaniu posad także często spotyka naszą młodzież odmowa, li tylko z tej przyczyny, że jest wyznania ewangelickiego. W stowarzyszeniach rzadko się wybije ewangelik na kierowniczym stanowisku, chyba ten, kto się kryje z wyznaniem, lub jest zupełnie obojętnym. A gdy znajdzie się ewangelik, któremu nie mogą odmówić uznania dla jego energji, dzielności, rozumu, będą go żałowali: szkoda, że z pana ewangelik, a poza plecami mówi się o nim — to niemiec. Znam jedną z pań, która bardzo czynny udział brała w jednej z instytucji filantropijnej ogólno-chrześcijańskiej; cieszyła się uznaniem, ale na każdym kroku powtarzano jej: taka z pani dobra Polka, tylko szkoda, że pani ewangeliczka; tak ją umiejętnie odciągana od wyznania, że została katoliczką. — Podobnych przykładów znajdziemy mnóstwo.

To jedno niebezpieczeństwo — zewnętrzne; drugie leży w nas samych — to ta obojętność wiary, która w tak przestraszający sposób szerzyła się w czasach przedwojennych, a szczególnie cechowała młodzież, która często chlubiła się bezwyznaniowością. Po wojnie coprawda nastąpił zwrot ku lepszemu, zrozumiano nicość świata, odczuto tęsknotę za silną wiarą, zwrócono się do badania Pisma Świętego — tego jedynego źródła prawdy, z którego wypływa spokój i szczęście. Ale zwrot jeszcze niezupełny,

jeszcze pozostało dużo, dużo obojętności dla religji i dla wyznania. A jakże możemy żądać uznania dla nas u katolików, kiedy sami swego wyznania nie cenimy. Czas zrozumieć, że i my możemy stanowić siłę, że mamy swoje specjalne zadanie do spełnienia tu, w naszej drogiej Ojczyźnie.

(C. d. n.).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE.

W niedzielę 8 sierpnia odbyła się w Warszawie ceremonja przejścia na prawosławie ks. Andrzeja Haszny z Dąbrowy Górniczej i jego towarzysza ks. J. Pietruszki.

Oświadczenie.

Wobec rozpuszczanej przez ks. A Husznę pogłoski, jakobym dwukrotnie zabiegał o połączenie Kościoła narodowego z prawosławiem, oświadczam, iż jest to kłamstwo. Byłem raz u metropolity Djonizego z zapytaniem, czy byłoby możliwem wydzierżawienie nieczynnych cerkwi przez parafję narodowe. Przy tej sposobności postawiono mi propozycję połączenia się z Kościołem prawosławnym. Odpowiedziałem, że w takich sprawach jedynie decydującą władzą w Kościele naszym jest Synod, złożony z przedstawicieli całego Kościoła. Podkreśliłem przytem, ze dążeniem Kościoła narodowego jest usamodzielnienie polskiego narodu pod względem religijnym i że jeżeli kiedykolwiek kwestja łączenia się Kościołów przyjdzie pod rozwagę, to może być traktowana wyłącznie na płaszczyźnie równości; żadna propozycja zawierająca zależność Kościoła narodowego od innego Kościoła nie może być brana w rachubę.

Ponieważ z wydzierżawieniem budynków cerkiewnych na użytek Kościoła narodowego łączono unję z prawosławiem, rozmowa moja z metropolitą na tem się skończyła.

Nieprawdą jest także twierdzenie ks. Huszny, jakoby moje usiłowania wejścia w unię z prawosławiem się nie udały, żadnych bowiem usiłowań w tym kierunku nie robiłem. Przeciwnie, mnie tę unię proponowano kilkakrotnie. Jeszcze dnia 29 lipca b. r., a więc po podpisaniu już przez ks. Husznę aktu przyjęcia prawosławia, oświadczył mi sekretarz Synodu prawosławnego, z którym się przypadkowo spotkałem w Warszawie, iż Synod wolałby wejść w związek kościelny ze mną i, jeżeli się na to zgodzę, umowa z ks. Huszną będzie cofniętą. Oświadczenie to było zrobione wobec kilku poważnych świadków.

Ks. Bp. Fr. Bończak.

STRASZNA STATYSTYKA.

Zmarły niedawno astronom francuski Flammarion zajmował się tez statystyką. Obliczył on, że od czasów faraonów egipskich, wojny międzynarodowe, domowe, religijne i inne pochłaniały w ciągu 100 lat przeciętnie 40 miljonów ofiar ludzkich, co czyni prawie 1 człowieka na minutę. Dalej Flammarion obliczył, że na 1200 miljonów ludzi, zabitych w ciągu 3 tysięcy lat, przelało 18 miljonów metrów sześciennych krwi. Szkielety tych ofiar, ustawione jeden na drugim, tworzyłyby słup o 500,700 milach. Z tego słupa możnaby ułożyć pięć mostów między ziemią i księżycem. Wieniec z czaszek tych zabitych okrążyłby ziemię sześciokrotnie. Wreszcie Flammarion stwierdza, że ofiary wojen europejskich z jednego miesiąca liczniejsze są, niż gwiazdy, które można zaobserwować gołem okiem w piękną noc letnią.

TOWARZYSTWO POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANG. w Warszawie, Pl. Małachowskiego Nr. 1.

Wydział Robót Ręcznych dla Pań zawiadamia, iż z dniem 15 września r. b. wznawia swoją działalność. Zapisy przyjmuje się w kancelarji Towarzystwa wzgl. u dyżurnego członka Zarządu w piątki od godz. 8 do 9½ wiecz. Wydział zaznacza, że w dziale kapeluszy jest 10 miejsc wolnych, w dziale robót włóczkowych — 20 miejsc, haftu— 155, dywanów — 15, batik — 10, szycie 3, haft włoski— 10.

Kierownictwo Wydziału uprasza o możliwie wcześniejsze zgłaszanie się do zapisu.

Porządek nabożeństw.

Dnia 22 sierpnia XII niedzielę po Trójcy św., o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Hause.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM NA LOTNISKU.

W niedzielę dnia 22 sierpnia, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim, odprawi ks. Senjor Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 9 do 16 sierpnia było:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Feliks Klejn z Heleną Weigold, urodzoną Rapp; Edmund Krzyżanowski z Izabelą Haliną Kurtz; Edward Łamowski z Anną Julją Markowską; Lucjan Mej z Zofją Natalją Geber; Jan Jasik z Apolonją Natalją Leszner; Edward Gottlob Rataj z Pauliną Neumann.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95